Egzemplarz Bezpłatny - po przeczytaniu proszę **Podać Dalej!** *Kraków, VI. 2006 r.*

„Wieści” Nr 30

Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca”

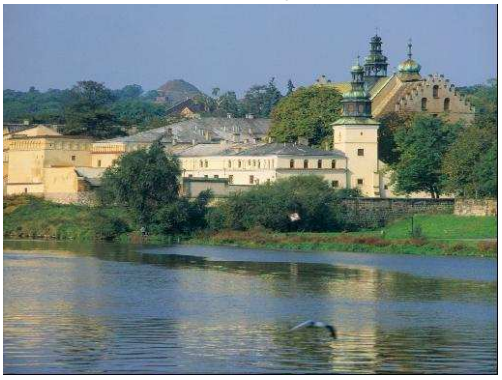


Mimo, że pogoda nam dopisuje i jest pięknie,
to smutny dziś numer Wieści.
Z żalem żegnamy jednego z redaktorów
naszej gazety od samego jej początku - p. ***Krysię****,*
która po ciężkiej chorobie odeszła od nas.
Zachowamy ją na długo w naszych sercach i pamięci.
Nic więcej nie trzeba pisać.

Red.

Moje miasto cz. 18

Kościół p.w. św. Augustyna i klasztor Norbertanek (ul. Tadeusza Kościuszki 88) – Tu, na dawnym Zwierzyńcu (dziś to część dzielnicy Krowodrza), w zakolu Wisły, znajduje się jeden z najpiękniejszych, najbardziej malowniczych zespołów architektonicznych najstarszego Krakowa.



Przybyłe w 1162 r. z Czech Norbertanki ty zbudowały swą siedzibę z fundacji Jaksy z Kopalnicy, zięcia Piotra Własta – wielkorządcy króla Bolesława Krzywoustego. Obecny wygląd klasztoru pochodzi z XVII w., a klasycystyczne wnętrze z XVIII w. Zachowane mury i baszty świadczą o obronnym charakterze budowli. Wymagało tego dalekie położenie od miasta. Klasztor był nieraz narażony na ataki wrogów, wystarczy wymienić choćby tatarów., których zagony zapuszczały się niejednokrotnie aż pod bramy miasta Krakowa.



U Norbertanek, zwanych także Pannami Zwierzynieckimi, istniał następujący zwyczaj: codziennie o godzinie dziewiątej wieczorem z dzwonnicy klasztoru rozlegało się dziesięć uderzeń w pęknięty dzwon, wzywając do modlitwy za dusze utopionych w Wiśle.

W dzwon pęknięty, gdyż jak mówi legenda, choć mistrz ludwisarz trzykrotnie dzwon odlewał, za każdym razem był on pęknięty, taki więc kazano powiesić w klasztornej wieży. Piękna tradycja. Niestety nie przetrwała I Wojny Światowej. Ostatni raz „dzwon topielców” zabrzmiał w 1917 r.; później został zarekwirowany przez Austriaków i przetopiony na armaty. Z tym klasztorem związana jest i druga legenda – także o dzwonie. Podczas jednego z licznych napadów, Tatarzy zdobyli klasztor, zerwali dzwon z wieży i utopili w Wiśle. Każdego roku w noc świętojańską, wypływa on na powierzchnie rzeki i *drżącym sercem o mokre boki uderza wzywając pomocy, a głos jego słychać daleko.* Jednak gdy ratuszowy zegar wybije północ – dzwon zapada znów w głębinę. Zdaniem prof. Karola Estreichera, gdyby ktoś wówczas znajdował się na rzece, byłby narażony na wielkie niebezpieczeństwo, gdyż razem z dzwonem pochłonęłyby go wody Wisły.

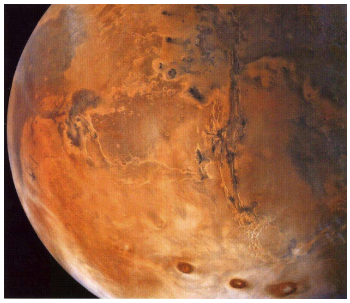
Wejście do kościoła prowadzi przez kruchtę pod wieżą. Zachował się tu piękny romański portal z XIII w. Służące niegdyś do obrony klasztoru uzbrojenie – działy, moździerze, itp. – Norbertanki przekazały Tadeuszowi Kościuszce na cele powstania. Sprzed kościoła

Norbertanek, każdego roku w czerwcu – w oktawę Bożego Ciała – rusza do miasta pochód Lajkonika.

Tu także w drugi dzień świąt Wielkiej Nocy odbywa się słynny odpust zwany Emaus.

Z pamiętnika jasnowidza cd

Nie lubię zbyt często stawiać kart tej samej osobie. Niestety jest wielu ludzi, którzy bez kabały przynajmniej raz na kwartał źle się czują.



Łatwiej jest mówić, jeśli chodzi o mnie, ludziom z wyższym wykształceniem, niż tym, którzy posiadają zaledwie podstawowe. Gdyby jednak stale przychodzili pacjenci o jednakowym poziomie wykształcenia, zmanierowałbym się. Konieczność dostosowania się do różnych indywidualność, choć sprawia sporo trudności, pobudza do samokształcenia i pogłębiania znajomości charakterów ludzkich. Niedostosowanie się do poziomu umysłowego pacjenta niejednokrotnie było przyczyną zabawnych nieporozumień. Pamiętam, jak kiedyś przez telefon zapytała mnie jedna z interesantek:



- Co to znaczy proszę pana, Marsjanin?
- Istota z Marsa.
- To ja według pana mam za pół roku wyjść za mąż za taką istotę.
- Nie rozumiem.
- Byłam wczoraj u pana na wróżbie i pan powiedział, że nim nie minie pół roku, wyjdę za mąż za syna Marsa.
- Syn Marsa to nie Marsjanin.
- A czy to nie wszystko jedno? Nie znam żadnego syna Marsa.
- Szkoda, że pani od razu nie powiedziała, że pani nie rozumie o czym mówię.
- Bo wstydziłam się i byłam bardzo przejęta. Ale teraz, kiedy z mama omówiłyśmy te sprawę, chcę wiedzieć co to jest?
- Syn Marsa to taki mężczyzna, który lubi wojsko, z zamiłowania służy we wojsku i chętnie idzie na wojnę.
- O chwała Bogu – zawołała po drugiej stronie telefonu. – To mój Edek. On chodzi w mundurze, służy w wojsku i lubi wojsko. Jeśli ja za niego wyjdę za mąż, to niech on sobie będzie synem Marsa.

Kiedy odłożyła słuchawkę zadowolona z wyjaśnienia, pomyślałem sobie, że w przyszłości trzeba będzie używać określeń niedwuznacznych. I rzeczywiście w miarę możliwości staram się mówić jasno i zwięźle. Ale niekiedy nie można. Szczególnie wtedy, gdy układ kart może zaszkodzić bezbronnym. Pamiętam, kiedyś natrafiłem na taki układ kart, z którego nieodparcie

nasuwał się wniosek, że siedząca przede mną kobieta jest oszukiwana. Podejrzewa, że to oszustwo. Pragnie, żebym to potwierdził, a równocześnie drży z obawy, że jej to powiem. Gdyż gdzieś tam w głębi serca pragnie, aby temu oszustwu karty nadały rangę prawdy. Z kart wynikało jasno, że jest stroskana mamą. Syn jej związał się z niewiastą lekkich obyczajów. Owocem tego związku jest wnuk. Panna po urodzeniu dziecka przyniosła je do niej i po zakomunikowaniu co myśli o niej, jej synu i jej ciotkach, zostawiła bękarta i poszła. Mija już osiem miesięcy. Dziecko chowa się dobrze. Jest wesołe, zdrowe i na widok babci szaleje z radości. Ale czy to naprawdę jest jej wnuk, czy kukułcze jajo? Patrząc w karty pomyślałem:



„Jeśli ten łobuz, jej syn, nie jest ojcem tego dziecka, a ta podła ladacznica, jak wiele jej podobnych, porzuca dziecko, to na miłość boską, w imię czego ta biedna istota ma cierpieć?”
A głośno powiedziałem:
- Z układu kart wynika niezbicie, że jest to pani wnuk. Krew z krwi pani. Najlepsza w przyszłości dla pani podpora.
Żegnając się ze mną powiedziała:
Pan jest mądrym człowiekiem. Dziękuje panu. Coraz silniej kocham to dziecko i bałam się, że pan wyczyta z kart, że mój syn nie jest ojcem tego dziecka.
Po jej wyjściu pomyślałem, że jeśli nawet w stosunku do niektórych dojrzałych moich pacjentów byłem niezupełnie moralnie w porządku, to kłamstwo, w imię dobra dziecka, nieco łagodzi moje winy.

Władza ludu... czyli czyja?

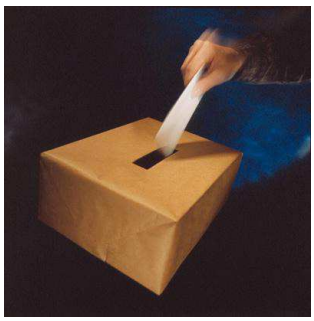
Po socjaliźmie, kapitalizmie i monarchii, przyszedł czas na powiedzenie kilku słów na temat systemu, w którym przyszło nam szczęśliwe (bądź nie) żyć. Czym jest demokracja? Z języka greckiego, słowo „demokratia” oznacza "rządy ludu" i w swoim założeniu właśnie tym jest demokracja – władzą w rękach całego społeczeństwa. Od razu zaznaczę, że ze swoim pierwowzorem ze starożytnej Grecji dzisiejsza demokracja ma wspólną tylko nazwę i nic więcej. Jest wiele rodzajów i form państw demokratycznych, powiemy sobie tylko o tych najważniejszych pojęciach. Może więc być ona pośrednia lub bezpośrednia. Pośrednia to taka, w której władzę w imieniu społeczeństwa sprawują jego przedstawiciele w postaci np. sejmu (który wybiera rząd),



a my wybieramy ów sejm, który raz na kilka lat się zmienia. Demokracja bezpośrednia zachodzi wtedy, gdy my sami bezpośrednio decydujemy, np. poprzez wybory i referenda, które są dość rzadko urządzane – z punktu widzenia rządzących im rzadziej tym lepiej. Są jednak kraje takie jak np. Szwajcaria, gdzie lokalne referenda urządza się bardzo często i mieszkańcy decydują o takich rzeczach jak np. czy i którędy wybudować drogę w małym miasteczku. Niestety taka forma to rzadkość.



Inne typy demokracji to demokracja parlamentarna (jak u nas – rządzi parlament wybrany przez obywateli) i konstytucyjna (konsytuacja opisuje jak ma funkcjonować państwo, ale tak naprawdę konsytuacja nie jest do niczego potrzebna przeciętnemu bywatelowi, ale jest bardzo państwu i jego strukturom, np. w Wielkiej Brytanii jej nie ma wcale).



Osobną kwestia były (są) tzw. demokracje ludowe, czyli inna nazwa systemów socjalistycznych, które z demokracja miały wspólną tylko nazwę.

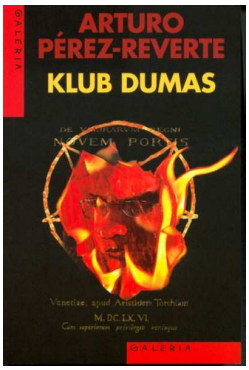
U podstaw demokracji legło założenie, że większość ma rację częściej niż mniejszość. Pochodzi ono z czasów tyranów, którzy brutalnie zdobywali władzę i gnębili biedny lud. Jest to założenie mocno błędne, niemniej w dzisiejszych czasach nikt go nie kwestionuje, gdyż jest to niepoprawne politycznie. Inną słabością tego systemu jest fakt, że głosy wszystkich ludzi są tak samo ważne. Pozornie to wielki sukces haseł takich jak wolność - równość - braterstwo, w praktyce głos profesora waży tyle samo co pana z pod budki z piwem. Szczególnym minusem demokracji w realiach naszych rodzimych (choć nie tylko) jest brak odpowiedzialności rządzących za swoje działania, nikt za nic nie odpowiada. Zasada jest prosta – mogą oni psuć i szkodzić, ale nikt ich z tego nie może rozliczyć (co najwyżej nie wybrać ponownie).

Oczywiście jest też wiele niepodważalnych plusów - więcej niż minusów - (wolność osobista i słowa, niezależne sądy, wolne media, swobody obywatelskie itp.), niemniej warto pamiętać, że w każdym kraju mądrze rządzonym, niezależnie od systemu jaki tam panuje, możemy mieć te same prawa, gdyż najwięcej tak naprawdę zależy od woli i mądrości rządzących i rządzonych, a mniej istotny jest sam system. Z drugiej strony jest wiele „państw demokratycznych", które nie spełniają żadnych standardów (np. „demokratyczna" jest i Białoruś i Rosja, a jak tam wyglądają kwestie swobód obywatelskich, nie trzeba nawet wspominać). Jak powiedział kiedyś pewien mądry pan: „Demokracja jest najgorszym

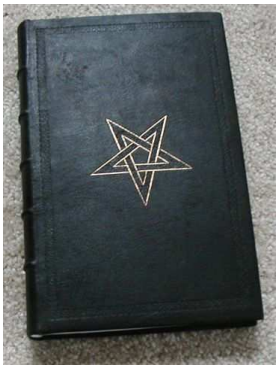
systemem jaki wymyślono, ale jak do tej pory nie wymyślono lepszego". Niestety ten „wymysł" nie wystawia nam zbyt pozytywnej oceny w oczach wszystkich myślących ludzi.
Być może kiedyś wymyślimy coś lepszego. Być może.

A jednak się obraca… cd

Wynalazłam w naszej bibliotece książkę niezwykle interesującą i po Danie Brownie, jego „Aniołach i Demonach", a także „Kodzie Leonarda Da Vinci", które to książki wywołały tyle kontrowersji, bardzo na czasie. Ach, ten film (mam na myśli „Kod"), tyle niepotrzebnego wrzasku i widzi mi się, że ów wrzask został wywołany, by ukryć „coś" o wiele ważniejszego.



A powód? Powtórzę za pewnym p[politykiem: „ciemny lód to kupi" (sic!). Ludzie nie dajcie się nazywać ciemnogrodem! Dawno, dawno temu ktoś już powiedział: „chleba i igrzysk". Znacie to, prawda?



Książka, którą chce zarekomendować, to „Klub Dumas", Arturo Perez-Reverte – hiszpańskiego dziennikarza i pisarza. Napisana jest bez „amerykańskiego infantylizmu, po europejsku". „Klub Dumas" to kryminalno-okultystyczna intryga, zagadka i duchowny hołd składany Powieści, Książce i Czytelnikowi. W powieści tej dwa wątki splatają się w jedno. Treści zdradzać oczywiście nie będę, ale podzielić się moimi spostrzeżeniami i przemyśleniami mogę. Chodzi mi o tzw. „okultyzm", czyli nauki tajemne. Tajemne, bo nie każdy jest w stanie je zrozumieć. Tajemne, bo można wykorzystać je w sposób nieprawidłowy i podstępny, narobić tak sobie jak i innym dużo szkody.
W każdej religi jest okultyzm, dlatego powstają tzw. „sekty". Manewrowanie ludźmi, którzy są niedoinformowani i zdezorientowani jest łatwe i podłe. W powieści tej splatają się ze sobą dwie tajemnice: teatralna, historyczna gra i brany ze śmiertelną powagą (oczywiście przez głównego bohatera) wątek satanistyczny. Osobiście uważam, że tzw. „okultyzm" to wyłącznie sprawa duchowa, a nie materialna, ziemska. Szukanie tzw. „kamienia filozoficznego" to szukanie własnej drogi do nieba. Jeśli ktoś poszukuje prawdziwego „kamiennego kamienia" i wydaje mu się, że znalazł, to proponuje go wykorzystać do kiszenia kapusty lub ogórków, które w beczce nie mogą pływać po wierzchu bo zgniją. Za pomocą okultyzmu należy szukać drogi do

nieba a nie piekła. Każdy… no prawie każdy człowiek szuka tej drogi, tyle, że ci, którzy chcą władzy idą tą drugą drogą (jak jeden z bohaterów książki). Jaka jest i czym może się skończyć ta druga droga dowiecie się z książki. Polecam.

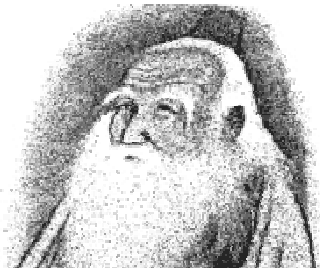


* * *

W XVIII wieku w Azji, żył mistrz pewnej formy wiersza zwanej haiku (dosłownie to słowo znaczy „lekkie serce") – niejaki Basho. A oto kilka z tych lekkich wierszyków:

…Rok za rokiem,
Na małpiej twarzy
Małpia maska…
Lub
Stara sadzawka,
Żaba – skok
- plusk…

A te same wierszyki w innym tłumaczeniu brzmią:



Rok za rokiem
Ja w masce małpy
- prawdziwa małpa.

i

Stary staw
Ropucha wyskakuje
Plusk wody

Ropucha i małpa to komiczne stworzenia, symbolizujące mylnie pojęta tzw. cywilizację, a staw jest historią i przyrodą, jak kto woli.

A na deser haiku mistrza Lao-Tsy (żył w VII-VI wieku p.n.e.)

„Skryta jest ulga serc
I przystań wielu dążeń
Podczas gdy wzrok zaćmiony
Niespokojnym pragnieniem
Tylko zewnętrznym syci się kształtem"

To mądrości Tao, co oznacza równowagę w całym i szeroko pojętym tego słowa znaczeniu. Taoizm to ani religia ani filozofia, powstała w Azji przed naszą erą i do dzisiaj aktualna. Na podstawie powieści „Klub Dumas" Roman Polański nakręcił film pt „Dziewiąte Wrota".
Do usłyszenia.

„Ja wiem”
Tadeusz Borowski,

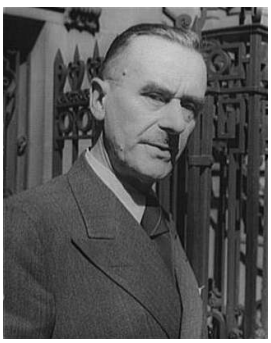
Ja wiem, że w wiecznym kole przemian
zapadnie wszystko jakby w morze,
że minie czas i minie ziemia,
i to, com kochał i com tworzył.



Próżno bym, pełen wielkich tęsknot,
jak ślad na piasku wieczność tropił,
bo ludzki trud i ludzkie piękno
jest jak na wiatr rzucony popiół.

Więc dobrze okruch szczęścia dostać,
umiejąc fałsz od prawdy dzielić.
I życie szczere mieć i proste
jak uścisk dłoni przyjaciela.

Sławni i zabawni, czyli wielcy ludzie w anegdocie



Tomasz Mann (1875-1955) *Jeden z najwybitniejszych prozaików niemieckich XX w. (m.in. powieści „Buddenbookowie”, „Czarodziejska góra”, „Doktor Faust”).*

Tomasz Mann podarował swojemu synowi, który również był pisarzem, egzemplarz „Czarodziejskiej Góry”, z taką dedykacją: „Drogiemu koledze - pełen nadziei – ojciec”.

***
Do Manna zgłosił się początkujący literat z teką pełną rękopisów. Po przeczytaniu kilku utworów prosił znakomitego pisarza o wyrażenie opinii.
- Powinien pan – powiedział autor „Czarodziejskiej Góry” – czytać, jak najwięcej czytać.
- Czy to takie konieczne? – zdziwił się młody człowiek.
- Oczywiście, im więcej będzie pan czytał, tym mniej czasu będzie pan miał na czytanie…



Jacek Malczewski (1854-1929) *Wybitny polski malarz, m.in. obrazy związane z polską martyrologią po powstaniu w 1863r, oraz portrety.*

Pewna bogata, lecz niezbyt urodziwa dama, zamówiła sobie portret u Jacka Malczewskiego. Obejrzawszy skończony już obraz skrzywiła
się niezadowolona:
- Prawdę mówiąc, niezbyt się pan wysilił…
- Prawdę mówiąc – replikował Malczewski w podobnym tonie –
to i natura tez niezbyt się wysiliła…

Johny Denis *Znany bokser amerykański*

Swoja porażkę z bokserem znacznie od niego niższym Denis usprawiedliwił następująco:
- On sięgał mi tylko do pępka, ale sięgał bardzo często.



Kącik Wiadomości Medycznych

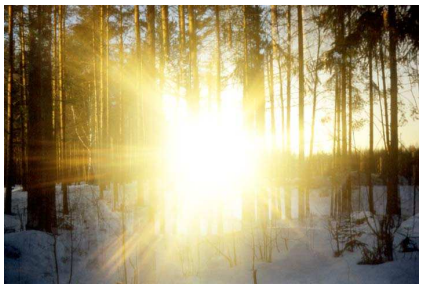
Dobroczynne Promienie

Bez światła nie ma życia. Ku niemu odwracają się rośliny, a jego niedostatek w zimie może spowodować u ludzi spora depresję. Dzięki światłu słonecznemu w organizmie powstaje witamina D, zapobiegająca krzywicy i osteoporozie. Od czasów starożytnych światło wykorzystywane jest również w lecznictwie. Egipcjanie i Grecy wiedzieli, że promienie mogą leczyć niektóre choroby, choć nie umieli wytłumaczyć tego zjawiska.

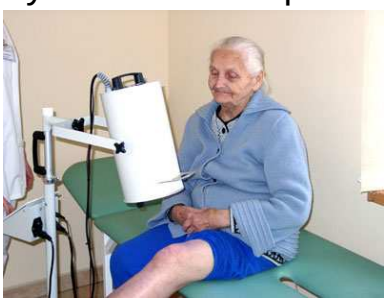


Dziś mówimy o leczeniu światłem, światłoterapii lub fototerapii. Specjaliści mówią, że światło może pobudzać procesy zachodzące w komórkach, wzmagać przemianę materii, zwiększać odporność a nawet regulować ciśnienie krwi i różne procesy zachodzące we wnętrzu człowieka. Terapia światłem doczekała się nawet nagrody Nobla, którą w 1903 r. otrzymał duński lekarz Niels Ryberg Finsen w dziedzinie medycyny. Skonstruował on urządzenie do wytwarzania sztucznego światła, podobnego do słonecznego, które znalazło zastosowanie w leczeniu gruźlicy skóry. Popularnym

zabiegiem jest naświetlanie tzw. Solluxem i innymi lampami, w których światło żarówki jest odbijane i kierowane na określoną część ciała. Takie naświetlania stosuje się przy bólach mięśni, wzmożonym ich napięciu i schorzeniach reumatycznych, zwyrodnieniach, bólach pourazowych, przy leczeniu owrzodzeń i gojeniu ran. Wykorzystuje się tu m.in. fakt, że światło zwiększa odporność organizmu stymulując jego własne mechanizmy obronne. Tłumaczy się to tym, że światło stanowi nośnik energii, a jego promienie są pochłaniane przez światłoczułe struktury mieszczące się w komórkach organizmu. Energia ta jest transportowana z krwi po całym organizmie, stąd efekt stymulacji odporności. Lampy także stroboskopowe są także używane przy rehabilitacji i fizykoterapii. Jedną z największych korzyści z ich stosowania jest zmniejszenie ilości spożywanych leków przeciw bólowych i przeciw zapalnych.



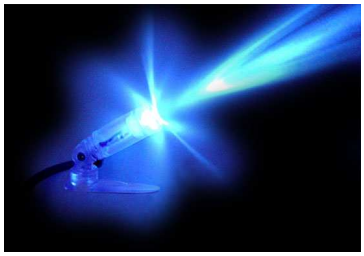
Lampa kwarcowa wykorzystuje promienie UVA, UVB, czyli nadfioletowe. Stosuje się je leczenia chorób skóry, bielactwa, trądziku, łuszczycy, odleżyn i innych trudno gojących się ran.



Na depresję sezonową.

Wiele osób nie lubi zimy. Nie bez powodu. Światło przyjmowane przez receptory znajdujące się w siatkówce oka, działa na znajdujący się w mózgu, produkujący hormony gruczoł zwany szyszynką, oraz na układy w mózgu odpowiedzialne za rytmy biologiczne człowieka, jego nastrój. Dlatego od lat osiemdziesiątych światłoterapia stosowana jest w neurologii. Brak światła słonecznego może spowodować sezonowa depresję, która objawia się podobnie jak inne depresje: apatią, utratą poczucia własnej wartości, stanami lękowymi. Niedostatek światła słonecznego powoduje w organizmie wydzielanie się dużej ilości melatoniny. Ten hormon (wydzielany przez szyszynkę) reguluje rytm dobowej aktywności i jest niezbędny do tego by zapaść w sen. Gdy jest go zbyt wiele wpadamy w depresję. Osoby, które ostatniej zimy rozpoznały w sobie objawy depresji powinny przed nastaniem następnej, zaopatrzyć się w specjalną lampę i naświetlać się w domu, najlepiej rano (podobno przynosi to ulgę 85% osób). Jeżeli nie chcemy się naświetlać nie skąpmy sobie oświetlenia w domu i jak najwięcej w ciągu dnia przebywajmy na świeżym powietrzu, zwłaszcza w słoneczne, pogodne dni.

Gdy depresja nie mija, a nawet nasila się - trzeba się udać do lekarza. Światłem leczy się również problemy psychiczne. Zwłaszcza okresowo pojawiająca się bulimię oraz zespół napięcia przedmiesiączkowego. Okazuje się, że światło pomocne jest również w łagodzeniu objawów choroby Alzheimera, jeżeli jednym z jej objawów jest nasilający się o zmroku niepokój chorego.



Leczenie światłem pomaga przy zaburzeniach snu związanych ze zmianą stref czasowych. Trzeba również pamiętać, że również zabiegi wykonywane laserem to rodzaj leczenia światłem, choć bardziej skomplikowanego. Istnieją również możliwości leczenia różnych nowotworów światłem o określonej długości fal i z użyciem odpowiednik barwników.

Tęcza 36 barw, czyli horoskop Flammariona c.d.

Pomarańczowy
29 sierpnia – 7 września

Rozsądek i wdzięk – to główne cechy ludzi urodzonych w tej dekadzie roku. Zaleta pierwsza sprawia, że symbolizowani przez barwę pomarańczy zazwyczaj dobrze dają sobie radę w ważnych jak i w mniej istotnych sprawach. Już w młodości odznaczają się roztropnością, obce im są szaleństwa i wybryki młodego wieku, nie sprawiają tez większego kłopotu rodzicom czy też wychowawcom. Szkolna wiedzę zdobywają bez trudu, czym pomocą im jest wrodzona pilność. Dobra pamięć i zdolność logicznego myślenia jest również zaletą ich umysłu. Maja zwykle spokojny i opanowany sposób bycia, dobrze oddziałujący na innych ludzi. Urodzenie w dekadzie barwy pomarańczowej potrafią skutecznie koić cudze lęki i dodawać otuchy. Rzadko kiedy reagują gwałtownie na jakiekolwiek wydarzenia – zarówno dary jak i ciosy losu potrafią znieść spokojnie, być może dlatego na ogół dobrze wiedzie im się w życiu, gdyż umieją zawsze wykorzystać wszelkie okoliczności, a z niekorzystnych sytuacji znaleźć jakieś wyjście. Maja dużo pogody ducha a na świat patrzą z rozsądnym optymizmem. Te zalety sprawiają, że wokół nich nieraz skupiają się ludzie w życiowych trudnościach, zakłopotani czy nie zaradni. Pomarańczowi dla osób takich maja nie za wiele zrozumienia, ale sporo współczucia, przejawiającego się w realnej pomocy. Wielkość



praktycznych zalet jakie posiadają symbolizowanie przez te barwę sprawia, że nieraz patrzą na otoczenie z pewna wyższością, są jednak zbyt taktowni, aby okazać to w jakikolwiek sposób. Wrodzone dobre maniery i dar życiowej dyplomacji jedna im opinie ludzi pełnych uroku i cieszących się powszechną sympatią.
Pomarańczowi dobrze radzą sobie w różnych profesjach – bywają rzetelnymi handlowcami, potrafią uczciwie zarządzać cudzymi funduszami, mają czasem zdolności pedagogiczne.



Są odpowiedzialni i dotrzymują słowa, stąd też nieraz zaczynają od skromnych stanowisk, dochodzą w późniejszym wieku do poważnych funkcji.
Tak jak w pracy – również w przyjaźni są niezawodni. Potrafią przez całe lata podtrzymywać bliskie stosunki z tymi samymi ludźmi, nieraz znanymi im od dzieciństwa. Często są to związki oparte na pewnej nierówności życiowej pozycji, a pomarańczowi chętnie biorą na siebie role opiekunów i protektorów.
W miłości ludzie ci nie są szczególnie sentymentalni i pomimo pozorów bezpośredniości, dość chłodni. Ich uczucia dla płci przeciwnej, opierają się zwykle na uznaniu rzeczywistych zalet drugiej strony, przy czym gustują w osobach podobnych psychicznie do nich samych. Wyboru nie dokonują szybko, rzadko kiedy też wstępują wcześnie w legalne związki.
Tak mężczyźni jak i kobiety często odznaczają się urodą, wyróżniającą ich z grona rówieśników. Jednakże rzadko kiedy przywiązują większa wagę do swych fizycznych walorów, gdyż próżność i przesadna chęć podobania się nie leżą w ich naturze.
Większości osób urodzonych pod wpływem tej barwy sądzone jest długie życie w dobrym zdrowiu. Czasem tylko dokuczają im migreny i dolegliwości gastryczne, którym zresztą skutecznie przeciwdziałają, zachowując wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu.

Z przymrużeniem oka ☺

****

Student zdaje egzamin. Profesor chce odesłać go na inny termin z pala. Delikwent prosi o ostatnia szansę:
- Jeśli przejdę po ścianie i suficie, dostane trójkę?
Profesor z niedowierzaniem zgadza się. Student przechodzi po ścianie i suficie. Słowo się rzekło, już chce wpisywać 3 ale student dalej marudzi:
- Jeśli zacznę fruwać po pokoju, dostanę 4?

Profesor z zaciekawieniem zgadza się. Student zaczyna fruwać po pokoju. Profesor już chce wpisywać 4 ale student wciąż nie daje mu spokoju:
- Jeśli nasikam na pana, a pan pozostanie suchy, dostane 5?
Profesor z jeszcze większym zaciekawieniem zgadza się. Student staje na biurku i sika na profesora. Ten krzyczy cały mokry:
- Panie, co pan???!!!
- Dobra, niech będzie 4.



***

Zdesperowana dziewczyna stoi na nadbrzeżu i chce popełnić samobójstwo. Widzi to młody marynarz, podchodzi do niej i mówi:
- Nie rób tego! Zabiorę cię na pokład naszego statku, ukryję, przemycę do Ameryki i zaczniesz nowe życie. Przez cały rejs będę cię karmił, będę ci dawał radość, a ty będziesz mi dawać radość. Jeszcze nie wszystko stracone...
Dziewczyna, jeszcze pochlipująca z cicha, postanowiła dać sobie jeszcze jedną szansę i poszła z nim na statek. Jak obiecywał tak zrobił - ukrył ją pod pokładem, raz na jakiś czas podrzucał jej kanapkę, jakiś owoc lub coś do picia, a całe noce spędzali na miłosnych igraszkach. Sielankę przerwał kapitan, który pewnego dnia odkrył kryjówkę dziewczyny.
- Co tu robisz? - zapytał surowo.
- Mam układ z jednym z marynarzy. Zabrał mnie do Ameryki, karmi mnie, a ja mu pozwalam robić ze mną, co chce. Mam nadzieję, że kapitan go nie ukarze?
- Nie - odpowiedział kapitan. - Chciałbym jednak, żebyś wiedziała, że jesteś na pokładzie promu Wolin - Świnoujście - Wolin...

***

Na plaży siedzi facet otoczony ładnymi panienkami w strojach bikini.
Panienki proponują mu:
- Jak puścisz bąka, to zdejmiemy staniki.
- Facet napina się i puszcza baka.
Panienki zdejmują staniki i mówią:
- Jak puścisz drugiego bąka, to zdejmiemy majtki.
Facet napina się i puszcza znowu baka.
Panienki zdejmują majtki i znów proponują:
- Jak puścisz serie bąków, to pozwolimy się dotknąć.
Facet zadowolony napina się i puszcza serię bąków, po czym wyciąga rękę, żeby dotknąć panienki ale w tej chwili ktoś łapie go za ramię i mówi:



- Kowalski, dość tego! Nie dość, że śpicie na zebraniu, to jeszcze pierdzicie

***

Mały Jasio przychodzi do szkoły na trzecią lekcję i bardzo się rumieni.
- Jasiu – pyta pani – co z tobą? Taki wzorowy uczeń a spóźniasz się na lekcje?
- Bo, ja… musiałem zaprowadzić krowę do byka…
- A nie mógł tego zrobić tata?
- Mógł, ale byk to zrobi lepiej…



***

Na komisariat doprowadzono trzech mężczyzn, oskarżonych o wywołanie bójki w tramwaju. Komisarz ich jednego po drugim przesłuchuje. Pierwszy zeznaje Murzyn:
- Moja nic nie rozumieć. Moja jechać sobie spokojnie tramwajem, i nagle mężczyzna stojąca koło mnie dać mi pięścią w buzie.

Drugi zeznaje student:
- Jechałem sobie tramwajem na uczelnię. Nagle widzę: wsiada Murzyn i staje koło mnie. No nic, Murzyn jak Murzyn, jadę sobie dalej. I wtedy Murzyn stanął mi na stopie. Myślę sobie: Murzynowi zwracać uwagę to tak jakoś głupio, pewnie nie za dobrze rozumie język polski, może sam zejdzie. Dam mu minutę. Odczekałem z zegarkiem w ręku minutę, a ten dalej stoi mi na nodze. No to dałem mu jeszcze minutę. Patrzę, kolejna minuta mija, a ten jak gdyby nigdy nic stoi dalej na mojej stopie. Wytrzymałem tak cztery kolejne minuty, a potem tak się wkurzyłem, że po prostu mu dałem w ryj.

Potem zeznaje trzeci facet:
- Jadę sobie tramwajem. Patrzę, przede mną stoją koło siebie: Murzyn i student. I ten student tak patrzy - to na zegarek, to na Murzyna. I znowu: to na zegarek, to na Murzyna. I nagle spojrzał na zegarek i jak Murzynowi nie da w mordę! No to ja pomyślałem, że w całej Polsce się zaczęło!!!



Gazetę redagują:
Barbara Bożek-Knapik
Marzena Kubat-Żurek
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk
Ludwik Parcheniak